

Wojciech
Jędrzejewski OP

PŁO MIEN

RTCK


Jak rozpać w sobie radość, twórczość i zaangażowanie

PASJE

Wojciech
Jędrzejewski OP
RTCK

PŁO MIEN

Jak rozpaść w sobie radość, twórczość i zaangażowanie

PASJI

WSTEP

Znasz to uczucie, gdy budzisz się rano i nie czujesz w sobie żadnego wewnętrznego ognia, który mógłbyś nazwać pasją? Ja znam. Bywały w moim życiu całe takie miesiące, a może nawet i lata. Nie wspominam ich dobrze. Zbyt mocno naznaczone były mdłą rutyną, w której podejmowane obowiązki, a nawet modlitwa i spotkania z ludźmi stawały się ciężarem dźwiganym w poczuciu bezsensu.

Piszę tę książkę z myślą o Was, którzy nosicie w swojej pamięci obraz „złotych” dni, gdy pasja była Wam pochodnią i nadawała smak wszystkiemu, co robiliście. Choć dziś być może wspomnienie tamtego żaru ledwie się w Was tli, to wiedźcie, że ta historia nie musi się tak skończyć... Jeśli dzisiaj ktoś z Was czuje, że kurczy się w swoim potencjale, w swoich pragnieniach i w swojej nadziei – to znak, że bardzo potrzebuje ognia pasji.

Piszę tę książkę także z myślą o tych wszystkich, którzy nigdy nie doświadczyliście żaru i blasku pełnego pasji zaangażowania. Robicie, co do Was należy, wykonujecie obowiązki, realizujecie powołanie,

ale czynicie to bez szczególnego zapалу, a Wasze serce nie bije szybciej na myśl o jutrzejszym poranku. Jeśli to właśnie jest życiowym doświadczeniem kogoś z Was, to też mam dla niego dobrą nowinę: pośrodku ludzkich dziejów pali się Ogień, do którego w każdej chwili można podejść, by zapalić swoją pochodnię.

W czasach, kiedy coraz częściej mówi się, i to w najróżniejszych kontekstach, o wypaleniu, potrzebujemy odkrywać, że „rozpalenie na nowo” (2 Tm 1,6) jest możliwe. W każdym wymiarze życia można wstać z popiołów i strząsnąć z siebie oziębłość, która tak często hibernuje ludzkie serca.

Gdy czujesz, że opuściła Cię energia dobrych pragnień, gdy zgubiłeś własną odpowiedź na pytanie: „Dlaczego?”, gdy już nie wiesz, po co miałbyś się angażować, dążyć, szukać, kochać... – potrzebujesz na nowo wejść w ogień pasji.

Gdy zatart Ci się cel i nie widzisz już blasku na horyzoncie Twoich dążeń, gdy nie potrafisz dać jasnej odpowiedzi na pytanie „co?”, gdy pogubiłeś się w tym, co chcesz robić, w co się zaangażować, do czego dążyć... – musisz zanurzyć się w tym błogosławionym płomieniu.

Kiedy nie wiesz już, z kim chcesz przeżyć to życie i czyje towarzystwo ociepli Twoją podróż ku

Pośrodku ludzkich dziejów
pali się Ogień, do którego
w każdej chwili można podejść,
by zapalić swoją pochodnię.

upragnionym horyzontom – w obrazie płomienia znajdziesz odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Chcę Cię zaprosić do podróży w głąb płomienia. Znajdziesz w nim wszystko, co jest Ci niezbędne, by żyć z pasją. Odkryjesz żar motywacji i jasność wizji. Poczujesz również ludzkie ciepło niezbędne do zdrowego i pięknego zaangażowania się w to, co na co dzień robisz. Płomień pasji chce ogarnąć Twoją wolę, Twój umysł i Twoje uczucia. On chce rozpałcić energię decyzji, rozjaśnić rozumność oraz ogarnąć ciepłem całą gamę uczuć. Pasja to bowiem integralność różnych wymiarów naszego bycia człowiekiem.

Możesz czytać tę książkę jako człowiek wierzący, a wówczas przywołane w niej teksty biblijne ożyją dla Ciebie na nowo. Możesz też podejść do niej jak do uniwersalnej opowieści o tym, co jest najważniejsze w pasji – czyli mądrym i twórczym zaangażowaniu w ważne wymiary życia.

Gotowa do drogi Płomienia? Gotów, by wejść w Ogień?



Zanim ruszymy na dobre, chciałbym opowiedzieć o dwóch moich młodzieńczych pasjach. Po co?

Po pierwsze dlatego, że – jak sądzę – pojęcie pasji tak Ci się właśnie kojarzy: z czymś, co się lubi robić „po godzinach”, z jakimś hobby albo zamiłowaniem do czegoś, więc to dobry punkt wyjścia, by wyjaśnić Ci, że nie o tym – a już na pewno nie tylko o tym będzie ta książka. Po drugie chcę zobaczyć, co z tego, o czym marzyłem jako młody człowiek, przetrwało w moim dojrzałym życiu i jakie miało konsekwencje.

Pierwszą z moich pasji było karate. Postanowiłem zapisać się na treningi w ósmej klasie i muszę przyznać, że wiele mnie nauczyły te cotygodniowe spotkania na sali, gdzie uczono nas sztuki walki. Przede wszystkim treningi pokazały mi, że jeśli istnieje coś, do czego zapala Ci się serce, a nie tylko coś, o czym mówią Ci inni, to jesteś w stanie dla tego czegoś pokonać bardzo wiele różnych barier, przeszkód i trudności.

Zaczynała nas setka, w czerwcu zostało piętnaście osób. Bo też dostawaliśmy straszliwy wycisk. Żabki, pompki, bez marudzenia, bez ociągania się... Całymi miesiącami potrafiliśmy ćwiczyć jeden cios. Naprawdę trzeba było mieć w sobie mocny wewnętrzny napęd, żeby się nie poddać. Nieustannie człowiek musiał się przełamywać i wciąż zadawać sobie to samo pytanie: „Czy to jest na pewno to, w czym chcę się rozwijać?”.

Drugą pasją był rock'n'roll. Założyliśmy zespół o bardzo wdzięcznej nazwie „Wentylek”. (Nie mam pojęcia, skąd taka nazwa przyszła nam do głowy; potem, chyba w poszukiwaniu czegoś poważniejszego, zaczęliśmy mówić na siebie „Air regulation”). Lecz nie nazwa była istotna. Najważniejsze było to, że kiedy zaczęliśmy grać, czuliśmy, jakby przeskakiwała między nami iskra. Czuliśmy się kimś, wiedząc, że jesteśmy słuchani (niebagatelne znaczenie miał też fakt, że próby odbywały się w żeńskiej części internatu).

Na horyzoncie naszych młodzieńczych prób rysował się tajemniczy koncert. Nie mieliśmy oczywiście pojęcia, gdzie i kiedy on się wydarzy, lecz z gorliwym zaangażowaniem nowicjuszy przygotowywaliśmy się na ten moment. Dzięki wizji koncertu nasze próby nabierały sensu i coraz bardziej tęskniliśmy za dniem, w którym będziemy mogli zaprezentować w końcu to wszystko, co mieliśmy w młodzieńczych sercach i gardłach.

Skrywaliśmy asa w rękawie, a mianowicie utwór pt. „Czołg” o radykalnej, wręcz anarchistycznej treści. Śpiewaliśmy w nim o plastikowym świecie, który trzeba rozwalić. „Czołg! Dajcie mi czołg!” – ryczeliśmy na całe gardło... Taki był nasz protest song wobec świata bez pasji...

Koncert rzeczywiście odbył się, okazja nadarzyła się na zakończenie klasy ósmej. Dla wiernej grupy fanów i fanek zagraliśmy kilka coverów Maanam, Lombardu i innych kapel z tamtych czasów, ale najważniejszy dla nas, jak i dla naszej publiczności, był oczywiście „Czołg”. Wiele, wiele lat później, kiedy byłem już duszpasterzem młodzieży, opowieść o piosence pt. „Czołg” i o tamtym pamiętnym koncercie stała się rytuałem naszych duszpasterskich wyjazdów. „Ojciec, zagraj czołg” – rzucał ktoś z ogniskowego kręgu, i już wędrowała do mnie gitarka. Wrzucałem dwa chwyty, a potem – jak za dawnych lat – płynęła historia o rozbijaniu znienawidzonego plastikowego świata...

Lecz koncert na zakończenie klasy ósmej nie zaspokoił moich rock’n’rollowych ambicji. Miałem bowiem w związku z rock’n’rollem jeszcze jedno wielkie marzenie, które po ludzku nie miało prawa się spełnić. A jednak...

Jeszcze kiedy wstępowałem do zakonu, marzyło mi się, by zagrać przed dużą publicznością na dobrym sprzęcie (bo w szkole podstawowej graliśmy przed publicznością bardzo niewielką, choć niewątpliwie wdzięczną, i na, powiedzmy sobie szczerze, przeciętnym sprzęcie, który wygrzebał gdzieś w szkolnych piwnicach nasz nauczyciel muzyki). I gdy już właściwie

pożegnałem się z tym moim wielkim marzeniem, zdarzyło się coś, co miało się nigdy nie wydarzyć...

Organizowałem w Warszawie rekolekcje adwentowe dla młodzieży i pomyślałem, że dla uatrakcyjnienia spotkań i przyciągnięcia większej rzeszy słuchaczy zaproszę na jeden wieczór do klasztoru na Służewiec zespół T.Love. Jako że znałem się już wówczas dobrze z Muńkiem Staszczykiem, umówiliśmy się, że chłopaki zagrają kilka swoich najlepszych kawałków, a potem zrobimy krótką adorację Najświętszego Sakramentu (krótką, bo też mieliśmy świadomość, że wielu młodych ludzi, którzy przyszli posłuchać koncertu, rzadko na co dzień zagląda do kościoła; pamiętam, jak nawet jeden z muzyków zapytał, co to jest ta „aberracja oracja”).

Zgodnie z przewidywaniami na Służewiec przyszło mnóstwo ludzi. Koncert zmierzał już do końca, gdy nagle z sali zaczęły się odzywać pojedyncze, początkowo nieśmiałe krzyki... To moi ludzie z duszpasterstwa skandowali: „Czołg, czołg...”. I nagle cała sala ryknęła: „Czołg-czołg-czołg...!”. W związku z tym, że Muniek przedstawił mnie chwilę wcześniej jako swego kolegę, tłum, choć nie znał w ogóle człowieka w habicie, z życzliwością zaczął dołączać się do ogólnego skandowania.

Panika, zaczynam kombinować, jak to zgasić, i wtedy pojawia mi się błysk w głowie: „Przecież to jest

właśnie TEN moment! To moment, w którym spełnia się twoje marzenie!". Idę w to. Mówię: „Usiądźcie, proszę, wyjaśnię wam genezę tej piosenki". I opowiadam im o św. Pawle, o „starym człowieku", wyjaśniam, że to jest właśnie ten plastik, który trzeba w swoim życiu rozwalić, jeśli chce się odnaleźć pełnię życia. W końcu nadchodzi czas na piosenkę. Proszę gitarzystę o największy przester, jaki tylko się da, i po prostu czuję TO brzmienie. Znakomity sprzęt, ogromna przestrzeń wypełniona szczelnie ludźmi. Ściana dźwięku. Muniek wskakuje na bębny i gramy nasz „Czołg"...

Dzisiaj nie jestem ani karateką, ani muzykiem rockowym. Jestem kaznodzieją. A jednak widzę, że te młodzieńcze pasje nie były pozbawione sensu, bo one mnie przygotowywały do mojej największej życiowej pasji. Były jakby wewnętrzną rozgrzewką. Wznieciły ogień i rozпалиły we mnie pragnienia dużo większe dla mnie i ważniejsze niż zwyciężanie w sali treningowej czy gitarowe popisy. Stały się preludium do tego, co miało nadejść później, a co nazywa się *ordo praedicatorum*, czyli zakon kaznodziejski.

W którymś momencie dotarło do mnie, że jest Ktoś, kto nie zniechęci się mną – jak zniechęcił się nasz trener karate, rozwiązując po roku grupę – i nigdy nie powie tak, jak on powiedział: „To już się przestaje

Bóg nigdy się nami nie zniechęci.
Ilekoć dochodzi w naszym
ludzkim sercu do głosu jakaś pasja
pochodząca z Jego wnętrza,
On nas do niej zaprasza.

opłacać”. Bóg tak nie mówi nigdy. Jemu nigdy nie przestaje się kalkulować. Ilekroć dochodzi w naszym ludzkim sercu do głosu jakaś pasja pochodząca z Jego wnętrza, On nas do niej zaprasza. I nigdy nie usłyszysz od Niego, że za mało umiesz albo za wolno robisz postępy. Wręcz uciesz się, kiedy zobaczy, że w czymś niedomagasz! On nawet lubi, kiedy coś Ci nie idzie, bo wtedy więcej przestrzeni zostaje na Jego działanie. W otwartości i we współpracy z Jego łaską – w tym połączeniu Twojego wewnętrznego ognia z Jego wolą naprawdę wiele może się zdarzyć.

Był czas, że rozgrzewało mnie wewnątrz stanie na scenie. Chciałem wzniecać w innych pasję i rozpalać ludzkie serca muzyką. A Pan powiedział: „Proszę bardzo! Nadal będziesz wzniecał ogień, nadal będziesz rozpalał ludzkie serca, tylko już nie jako muzyk, a jako kaznodzieja. Iskra nadal będzie jednak przekakiwać. Będziesz mógł dzielić się z ludźmi swoim wewnętrznym ogniem i znajdą się tacy, którzy będą chcieli tego słuchać.

Swoją drogą warto wspomnieć, że założyciel zakonu kaznodziejskiego, św. Dominik, jeszcze przed narodzinami przyśnił się swojej mamie jako pies trzymający w pysku pochodnię. Tym właśnie my, dominikanie, jesteśmy: watahą psów pańskich

(z łac. *canes domini* oznacza dokładnie „psy pańskie”), którzy – wzorem założyciela swojego zakonu – trzymają w „paszczach” pochodnie i chcą nimi zapalać ten świat. Chcą rozpalać w świecie ogień Bożego słowa i ogień Bożej pasji, która nazywa się miłość, a która nam, ludziom, została objawiona.

Jesteśmy Bożymi dziećmi. Nie ma takiej opcji, by w nas, ludziach, nie znalazło się miejsce i potencjał na podobny płomień, jaki płonie w sercu Boga. Nie ma takiej możliwości, gdyż zostaliśmy stworzeni na Jego obraz i Jego podobieństwo, zatem ten pierwotny ogień – płomień odwiecznej miłości – stanowi o naszej tożsamości.

Być dzieckiem Boga to zatem móc płonąć. Do tego nas stworzył, abyśmy mogli rozpoznać w sobie Jego żarliwą obecność i siłę, która nas pociągnie w ekstatycznym porywie poza samych siebie. On wznieca w nas żar, który daje nam motywację do działania. On swoim słowem oświeca ścieżki naszego życia, On w końcu uzdalnia nas do wchodzenia w dojrzałe, bliskie i ciepłe relacje z tymi, z którymi chcemy dzielić życie. Zobaczmy, jak możemy odnaleźć na nowo płomień pasji we wszystkich jego trzech wymiarach: żarze, blasku i cieple.

SPIIS TREŚCI

WSTĘP	5
1. ŻAR	21
KLEPISKO	
O KONFRONTACJI Z PRZEKONANIAMI	24
WĘGIEL Z OŁTARZA	
O OCZYSZCZANIU INTENCJI	28
JĘZYKI OGNI	
O ODWADZE SIĘGANIA PO WIĘCEJ	42
LISY W ZBOŻU	
O PUŁAPKACH ŻARLIWOŚCI	46
CIEŃ WIEŻY	
O WYPALENIU	52
2. BLASK	63
POCHODNIA W GLINIANYM DZBANIE	
O FASCYNACJI SŁOWEM	65

PODRÓŻ KU ŚWIATŁU	
O SZUKANIU DRÓG MĄDROŚCI	72
ROZMOWA U STUDNI	
O ŚWIETLE SŁOWA, KTÓRE ODKRYWA	
PRAWDĘ O CZŁOWIEKU	78
KIEDY TRZEBA ZAWRÓCIĆ	
O KONIECZNOŚCI PRZEMIANY MYŚLENIA	
I OTWARTOŚCI NA SŁOWO	84
3. CIEPŁO	99
PIĘĆ METRÓW PRZED METĄ	
O POTRZEBIE OGRZANIA SERCA	101
CO TAM, BRACISZKU?	
O EMPATII I WIDZENIU W CZŁOWIEKU DOBRA	107
WINO I OLIWA	
O ŁAGODNOŚCI I POTRZEBIE UKOJENIA	115
4. PASJONAT ABSOLUTNY	127
5. ZMORY ŻYCIA BEZ PASJI	145
ZAKOŃCZENIE	161



Wojciech Jędrzejewski OP –

kaznodzieja, publicysta, rekolekcyjista. Przez kilka lat pracował jako katecheta, był duszpasterzem młodzieży i studentów. Współtworzy Dominikański Ośrodek Kazno-

dziejski. Współpracownik Radia Plus, Religia.tv, Boska.tv, publikował w „Więzi”, „W drodze”, „Tygodniku Powszechnym”, „Przewodniku Katolickim”. Autor książek, m.in. *Odwaga zmiany, Tęsknota, która rozszerza serce, Ruchome schody*.

Głosi rekolekcje i misje parafialne, posługuje słowem księżom i siostram zakonnym. Koordynuje warsztaty kaznodziejskie dla kapłanów i zajmuje się indywidualnym coachingiem kaznodziejskim. Prowadzi warsztaty czytania Pisma Świętego, które adresuje do małych grup duszpasterskich.

Płomień pasji.

Jak rozpalic w sobie radość, twórczość i zaangażowanie

Wojciech Jędrzejewski OP dla RTCK SA

Autor: Wojciech Jędrzejewski OP

Produkcja: RTCK SA

Nowy Sącz 2023

Wydanie I

© RTCK SA 2023

ISBN: 978-83-67290-65-4

Fragmenty Pisma Świętego za: Biblia Tysiąclecia Online, Pallotinum,
Poznań 2003, www.biblia.deon.pl.

Imprimi potest

Łukasz Wiśniewski OP, prowincjał

Warszawa, dnia 18 kwietnia 2023

Reg. Prow. 233/23

Redakcja: Krystyna Sadecka

Korekta: Joanna Kuczaty; Seiton, www.seiton.pl

Skład i łamanie: Adam Gutkowski, goodkowskydesign.com

Projekt okładki: Katarzyna Halota

Fotografia autora: Dorota Czoch

RTCK Rób to co kochasz



RTCK S.A.

ul. Zielona 27, WSB, bud. C, 33-300 Nowy Sącz

tel. 531 009 119 | sklep@rtck.pl | www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.

Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,
wysyłając wartościowe materiały!

A Ty? Co tak naprawdę kochasz?

ODKRYJ SWOJE POWOŁANIE

WWW.RTCK.PL

Znasz to uczucie, gdy budzisz się rano i nie czujesz w sobie żadnego wewnętrznego ognia, który mógłbyś nazwać pasją? Ja znam. Bywały w moim życiu całe takie miesiące, a może nawet i lata.

PŁO MIEN PASJI

Jeśli czujesz się wypalony i z nostalgią wspominasz czasy, gdy Twoje serce rozgrzewał żar zaangażowania... – wiedz, że **ta historia nie musi się tak skończyć.**

A jeśli nigdy nie doświadczyłeś życia pełnego pasji – dla Ciebie też jest dobra nowina: **pośrodku ludzkich dziejów pali się Ogień, do którego w każdej chwili możesz podejść, by zapalić swoją pochodnię.**

*W czasach, kiedy coraz częściej mówi się o wypaleniu, potrzebujemy odkrywać, że „**rozpalenie na nowo**” (2 Tmt 1,6) **jest możliwe**. W każdym wymiarze życia można wstać z popiołów i strząsnąć z siebie oziębłość, która tak często hibernuje ludzkie serca.*



Wojciech Jędrzejewski OP

Kaznodzieja, publicysta, rekoлекcjonista, coach. Współtwórca Dominikańskiego Ośrodka Kaznodziejskiego, prowadzi warsztaty czytania Pisma Świętego oraz koordynuje warsztaty kaznodziejskie dla kapłanów.

RTCK®
RÓB TO CO KOCHASZ

RTCK WYDAWNICTWO
KSIĄŻKI, ĆWICZENIA ROZWOJOWE, KURSY
WWW.RTCK.PL/SKLEP